Cena egz. 2000 Mk. — **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**

Nr. 37. — Kraków, dnia 23. września 1923. — Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na kwartał 24000 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKOW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz milim. 1000 Mp. w tekście 1500 Mp. na pierwszej stronie 2000 Mp.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Najważniejsze obecnie zadanie polityki ludowej.

Pisać o polityce wogóle nie należy dzisiaj do przyjemności. Powodem tego jest fakt, że mimo obudzenia w ludzie wielkich nadziei przez wpływowe partje ludowe, które za gromadny udział ludu w polityce obiecywały ludowi usunięcie wszystkich jego bolączek i urzeczywistnienia jego żądań, lud widzi, że idąc za wezwaniem swoich przywódców politycznych, **w niczem nie osiągnął poprawy swego losu.** Stądto wyczuć się daje na wsi **rozczarowanie do polityki** i głęboko nurtujące rozgoryczenie, które tylko dlatego nie objawia się jakimś zdecydowanym, żywiołowym odruchem, ponieważ wszystkie obecnie działające większe partje ludowe straciły bezwzględnie zaufanie ludu, wobec czego nie ma odpowiedniej organizacji politycznej zdolnej do wyzyskania tego i rozpoczęcia nowego kierunku polityki ludowej. Gdy stanęliśmy na progu nowobudującego się gmachu państwowości polskiej, cały lud polski był pełen nadziei i **w poczuciu swej ogromnej siły,** mobilizował się do dźwignięcia z ruin nowej Polski, Polski potężnej, Polski ludowej. Dziś po latach widzi niestety, że ta wielka jego siła nie doprowadziła go do celu. To pierwsze niepowodzenie sprawiło, że lud przejęty jest dzisiaj, jeśli nie zwątpieniem w urzeczywistnienie tego, co nazywamy Polską ludową, to w każdym razie zimnem niedowierzaniem, które niełatwo pokonać i przemienić w zapał do wielkich czynów.

Bezsprzecznie, lud, który zwyczajnie kieruje się trzeźwym chłopskim rozumem, ma w tem słuszność, gdy ma to przekonanie, że obecny stan państwa i spraw ludowych nie może go nie zadowolić. Jednak i to nie ulega wątpliwości, że nie może on poprzestać tylko na prostem uprzytomnieniu sobie obecnego stanu rzeczy. Uświadomienie ludu musi pójść dalej, aby mianowicie zbadać dokładnie i gruntownie przyczyny tego bądź co bądź niepowodzenia polityki ludowej, a zarazem także państwowej. Nie możemy bowiem i nie wolno nam pozostawać na martwym punkcie i w biernym zastoju. Pracująca polityczna myśl ludowa musi bezustannie wysilać się w tym kierunku, aby pogłębić i spotęgować pierwszy warunek postępu, a mianowicie **uświadomienie polityczne tak co do swoich sił, jakoteż zadań i celów.** Jestto praca konieczna, bo przy dzisiejszym stanie rzeczy lud, jeżeli chce stworzyć sobie lepszą dolę, **musi zająć się polityką.** To zaś, że w pierwszych swoich początkach zawiódł się na polityce, świadczy tylko o tem, że w polityce ludowej znalazły się **wielkie braki i błędy,** które nam i państwu zaszkodziły i na które w imię własnego oczu zamykać nam nie wolno, bo w takim razie nie moglibyśmy pomyśleć o ich usunięciu, i uzdrowieniu polityki ludowej.

Wprawdzie zwyczajnie tani politycy ludowi wyjaśniają niepowodzenia ludowe intrygami księżo-pańskiemi i innemi malostkowemi przyczynami, ale nie trudno wykazać, że tego rodzaju twierdzenia są absurdem i wybiegiem, którym pokryć usiłują własną niedojrzałość polityczną. Lud bowiem, który w państwie polskiem stanowi tak przeważającą siłę, przy odpowiednio ukształtowanej polityce, nie potrzebuje się obawiać żadnych intryg. Dlatego też nie minie się z prawdą twierdzenie, że jeżeli polityka ludowa szwankuje, to przyczyną tego **są błędy tkwiące w podstawach i założeniach obecnej polityki ludowej.**

Jaki był zasadniczy błąd dotychczasowej polityki ludowej? Brak poważnego siłą i wysokiego w zamierzeniach kierunku państwowego. Prosty rozum dyktuje, że lud, aby się stał prawdziwą potęgą polityczną, musi starać się i pracować z całą świadomością celu nad **ugruntowaniem państwowości polskiej w duchu ludowym.** Nie trzeba bowiem dowodzić, że państwo polskie bez siły ludowej nie stanie się potęgą, a z drugiej strony lud bez odpowiednio **zorganizowanej państwowości nigdy nie przeprowadzi swoich słusznych postulatów.**

W stosunku do państwowości wszyscy najwybitniejsi politycy ludowi do niezbyt dawnych czasów ograniczali się tylko do tego, aby imieniem ludu zdobyć władzę państwową. Dlatego też ich sukcesy ograniczały się conajwyżej do tego, że decydowali o władzy państwowej, co samo przez się jeszcze nie przynosiło ludowi realnych korzyści poza **papierowymi uprawnieniami** w formie ustaw uchwalanych w myśl postulatów ludowych. Natomiast prawdziwa i gruntowna polityka ludowa domaga się przedewszystkiem **wybudowania siłami ludowemi** jak najsilniejszej państwowości polskiej, bo tylko w ten sposób mogą być słuszne i potrzebne dla rozwoju ludu ustawy w czyn wprowadzone. — Ale na to potrzeba, aby wśród polityków ludowych znaleźli się oprócz obrotnych i zręcznych działaczy partyjnych także prawdziwi mężowie stanu, ludzie z wielkim rozumem państwowym, zdolni budowniczowie państwa.

Takich ludzi niestety ruch ludowy nie miał i dlatego polityka ludowa obracała się około **drugorzędnych celów,** które jednak nie mogły być urzeczywistnione wskutek braku potrzebnej do tego uformowanej i ugruntowanej państwowości. Dlatego też charakter polityki ludowej został spaczony, a rozbudzona siła ludowa posłużyła tylko do tego, by najwybitniejszych przedstawicieli ludowych wprowadzić **na stanowiska** odpowiadające ich osobistym ambicjom. •

Tak dalej być nie może. Obecnie przyszedł czas, w którym widzimy jasno, że musimy na prawdę zabrać się do uzdrowienia i umocnienia państwa. Do tego będą potrzebne wielkie ofiary. Ale na tem nie koniec. Razem z ofiarą mienia musimy wnieść na cele państwowe **odpowiednie uświadomienie polityczne,** które wymusi na polity-kach naszych rzetelną pracę dla państwa jako podstawowego dobra naszego.

Nie ulega wątpliwości, że lud polski jest obecnie **najważniejszym spadkobiercą** dawnych świetnych tradycyj polskich, które zbiorową pracą ludu dadzą się wznowić i rozwinąć do rozmiarów prawdziwej potęgi, jeżeli tylko będziemy naśladować, rozpowszechniać i gruntować to, co w przeszłości Polski było wielkiego i dobrego. **Dotąd niestety** poza dzielnością na polach bitew naśladowaliśmy błędy szlacheckie, które Polskę zgubiły. Pracujmy tak, by Polska ludowa godną była stanąć obok wspaniałej Polski Jagiellonów. Na to trzeba, by w ludzie zrodziła się szczytna i wielka myśl państwowa. Wtedy stworzymy tak pożądaną obecnie podstawę dobrobytu i pokoju, której nam obecnie brakuje.

Ignacy Jasiński, poseł.

Od Wydawnictwa.

Z powodu podrożenia druku i papieru cena 1 numeru „Ludu katolickiego“ podwyższa się na 2.000 mk.

WYDAWNICTWO „LUDU KATOL.“

Opinja Trybunału w Hadze.

Jak donosiliśmy swego czasu, w byłym zaborze pruskim pozostało wielu kolonistów Niemców, których rząd niemiecki osadził na majątkach państwowych, ale jeszcze nie zdołał im nadać prawa własności (przewłaszczenia) do kolonji przez nich zajmowanych. Wedle litery prawa zatem kolonje te, chociaż były w ich używaniu, nie przestały być własnością państwa. Z chwilą gdy Polska odzyskała zabór pruski, prawo do byłej własności państwa niemieckiego przeszło na państwo polskie. Ponieważ Polska na mocy traktatu wersalskiego uzyskała prawo zlikwidowania własności niemieckiej, przeto zażądała od kolonistów, aby się z zajmowanej dotąd własności państwowej usunęli. — Wtedy to Związek Niemców na ziemiach polskich zwrócił się do Ligi Narodów, aby uzyskać od niej wyrok, że te kolonje, ze względu na to, iż rząd pruski nadał je kolonistom w tej myśli, aby ich później uwłaszczyć, stanowią ich własności i przestały być własnością państwową.

Stało się to w listopadzie 1921 roku. Ponieważ Liga Narodów skargę Niemców, chociaż nie we wszystkich punktach ale właśnie odnośnie do kolonistów niemieckich przyjęła, przeto minister spraw zagranicznych p. Skirmunt polecił delegatowi polskiemu przy Lidze Narodów zaprotestować i zwrócić uwagę, że Liga Narodów nie ma prawa rozsądzać tych spraw, które traktat wersalski załatwił, a do takich właśnie należy sprawa własności kolonistów niemieckich w Polsce,

Skutek tego protestu był ten, że Liga odniosła się w lutym br. do Trybunału w Hadze o wydanie opinji, czy Liga Narodów ma prawo rozsądzać spór między związkiem Niemców, względnie kolonistami, a rządem polskim.

Trybunał haski rozpatrywał tę sprawę na posiedzeniach od 2 do 11 sierpnia. Mimo znakomitej obrony praw polskich przez anglika Ernesta Pollocka i prof. Michała Rostworowskiego, trybunał wydał 10 września br. opinję dla Polski nieprzychylną tj. przyznał Lidze Narodów prawo wydawania obowiązującego wyroku w sprawie sporu kolonistów niemieckich z rządem polskim. — Brzmienie telegramu, który o tem donosi jest następujące:

„Stały międzynarodowy Trybunał sprawiedliwości wydał opinję, orzekającą, iż sprawa postępowania wobec niektórych kolonistów niemieckich ze strony polskiej wchodzi w zakres kompetencji Ligi narodów i że stanowisko Polski nie jest zgodne z jej zobowiązaniami międzynarodowemi.“

Oznacza to na razie porażkę Polski. — Wprawdzie przez to koloniści nie wygrali, ale mają prawo w dalszym ciągu procesować się przed Ligą Narodów, co do której nie jest wykluczonem, że wyda wyrok nieprzychylny dla Polski. A chodzi tu o rzecz niemałego znaczenia. Interesowanych bowiem jest 15 tysięcy kolonistów, którzy posiadają w ogólnej sumie wielki obszar ziemi, który w razie niepomyślnego dla Polski wyroku, pozostałby nadal w rękach niemieckich.

Na szczęście jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że wogóle ta sprawa nie będzie powtórnie wytoczona przed Ligę Narodów. Wedle art. 12 Traktatu wersalskiego sprawę tego rodzaju jak obecna, mogą wnosić tylko członkowie Rady Ligi tj. tylko państwa należące do Ligi Narodów. Liga Narodów tego dotąd nieprzestrzegała i dlatego przyjęła skargę Związku Niemieckiego. — Obecnie jednak p. Skirmunt przeprowadził w Lidze Narodów,że skargi tylko wnoszone przez członków Ligi będą uwzględniane.

Wątpliwą zaś jest rzeczą, czy znajdzie się w Lidze Narodów takie państwo, któreby podjęło się występować w obronie skutków zbrodniczej kolonizacji pruskiej na wywłaszczonej przemocą ziemi polskiej.

Kanclerz Wiednia w Warszawie.

W terminie zapowiedzianym t. j. dnia 15 września przybył do Polski znakomity mąż stanu w sutannie ks. dr. Seipel, kanclerz austrjacki, który zabawił w Warszawie dwa dni. Nowa Austrja, której rządem jak wiadomo on kieruje, jest pierwszem po przewrocie wojennym państwem, które z całą lojalnością uznało traktat wersalski i wszczęło starania, aby jak najprędzej nawiązać stosunki gospodarcze z państwami, które powstały na gruzach dawnej monarchji habsburskiej. Przyszło to z wielkim trudem, bo ubogie państewko austrjackie nikogo nie nęciło. Jednak silna i zdecydowana wola do odzyskania zaufania, nawet kosztem daleko idących gwarancji, zrobiła swoje i pozyskała przychylność, oraz poparcie zwycięskiej koalicji. Obecnie uzdrowienie skarbu państwa austrjackiego jest na najlepszej drodze (1 korona austrjacka ma wartość 4 marek polskich), a stosunki polityczne i gospodarcze z sąsiedniemi państwami kształtują się pomyślnie, tak, że Austrja i jej kanclerz jest przedmiotem powszechnego podziwu.

Razem z ks. Seiplem przyjechał austrjacki minister spraw zagranicznych, aby razem z rządem polskim obradować nad uregulowaniem stosunków handlowo-gospodarczych obu państw, które wskutek pewnych przeszkód jeszcze dotąd nie ukształtowały się normalnie.

Obecne odwiedziny ks. Seipla, chociaż nie mogą mieć wielkiego znaczenia politycznego, to jednak jako znak stale postępującego uzdrowienia stosunków środkowej Europy, są objawem znamiennym.

O uznanie nowego ustroju w Rosji.

Dnia 6 lipca br. w bolszewickiej Rosji dokonała się przebudowa, która zmieniła ustrój państwowy dotychczasowej republiki sowieckiej. Skłoniły do tego obecnych władców Rosji prądy narodowościowe, które groziły tem, że poszczególne narody zamieszkałe na terenie bolszewji, zaczną dążyć do wyzwolenia się z pod panowania centralnych władz bolszewickich. Aby temu zapobiec, bolszewicy zaprowadzili nową konstytucję, która dzieli państwo na szereg republik rzekomo niezależnych, które jednak będą miały jeden wspólny najwyższy rząd, wspólną politykę zagraniczną i wspólną armję. Zmiana ta objawiła się w nowej nazwie bolszewji, która odtąd urzędowo będzie występować nie pod nazwą Sowiecka Republika Rosyjska, ale Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich (w skróceniu S. S. S. R).

Dokonawszy zmiany swego ustroju państwowego, bolszewicy zwrócili się do wszystkich państw, a także do rządu polskiego, o uznanie zmiany ustroju państwowego Bolszewji. W odpowiedzi na to, rząd polski oświadczył w piśmie skierowanym do przedstawiciela Bolszewji w Warszawie Obolenskiemu, że rząd polski gotów jest przyjąć to zawiadomienie do wiadomości, ale pod pewnymi warunkami, które bolszewicy obowiążą się wypełnić. Odnoszą się one do spraw ważnych związanych z wypełnieniem poszczególnych postanowień traktatu w Rydze. Bolszewicy bowiem dotychczas wobec niektórych punktów tego traktatu zachowują się bardzo opornie i nie chcą ich wypełnić, szczególnie, gdy chodzi o postanowiony w pokoju ryskim zwrot mienia, archiwów i drogocennych pamiątek polskich.

W szczególności rząd polski zażądał wypełnienia następujących warunków: 1) traktat ryski, a także wszystkie traktaty i umowy, zawarte dotąd przez Polskę z Rosją sowiecką, Ukrainą i Białorusią, zachowują nadal swą moc obowiązującą i będą w pełnej mierze wykonywane przez wspólny rząd sowiecki; 2) w Charkowie, Mińsku i Tyflisie powinny być otwarte ekspozytury polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Moskwie, przyczem ekspozytury te winny korzystać z przywilejów dyplomatycznych. Prócz tego rząd polski uzależnia uznanie S. S. S. R. od zdecydowania sprawy o powrocie do Polski obywateli polskich, zamieszkujących na Dalekim Wschodzie i kraju Zakaukaskim, proponując ustalić jako ostateczny termin dla powrotu i opcji dzień 30 kwietnia 1924 r., przyczem miałyby być uwzględniane obywatelstwa, wydane było przez byłe konsulaty we Władywostoku i Charbinie i misję polską na Kaukazie. — Prócz tego rząd polski żąda zwrotu majątku T-wa Dobroczynności rzymsko-katolickiego w Tyflisie, a także majątku kasy im. Mianowskiego w Baku i t. d.

Przewrót w Hiszpanji.

W Hiszpanji na tle niezadowolenia z dotychczasowego rządu wybuchła rewolucja wojskowa. Wszystkie większe garnizony wojskowe przyłączyły się do akcji przeciwko rządowi. Na czele tego ruchu stanął generał Primo de Rivera, który wydał proklamację ,oskarżającą rząd, że prowadzi kraj do zguby i wobec tego partja wojskowa postanowiła go usunąć i sama objąć władzę. Zarazem zaznaczył, że ruch ten nie występuje przeciwko królowi Alfonsowi XIII., który cieszy się wielką popularnością w kraju. Ponieważ okazało się, że partja wojskowa jest silna i zwalczyć jej nie można — (wojsko bowiem się za nią oświadczyło) wobec tego król polecił rządowi ustąpić, a zadanie utworzenia nowego gabinetu powierzył gen. Primo de Rivera. Równocześnie utworzył się dyrektorjat, a stan wojenny został ogłoszony na terytorjum całej Hiszpanji.

Powód do przewrotu dała klęska wojsk hiszpańskich w Marroku, które jest kolonją hiszpańską w północnej Afyce. Otóż tam wybuchło powstanie ludności tamtejszej, a rząd hiszpański tak niedołężnie prowadził wojnę przeciwko powstańcom, że wojska hiszpańskie poniosły klęskę.

Objęcie władzy przez Primo de Rivera, wywołało żywe zadowolenie we Francji, ponieważ on odnosił się zawsze do Francji życzliwie. Ogółem więc biorąc przewrót hiszpański pzypomina bardzo opanowanie rządu przez Mussoliniego we Włoszech, gdyż podobnie jak tam, król staje po stronie zamachowców i przywódcy przewrotu powierza władzę.

Rząd włoski przyjął decyzję Rady Ambasadorów.

Ponieważ stało się tak, jak tego sobie życzył Mussolini, t. j. że sporu grecko-włoskiego nie rozsądziła Liga Narodów, ale Rada Ambasadorów, przeto rząd włoski zgodził się na wydany przez Radę Ambasadorów wyrok i zapowiedział, że 27 września opróżni wyspę Korfu. Równocześnie Rada Ambasadorów wyznaczyła międzysojuszniczą komisję śledczą w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie mordu dokonanego na delegatach włoskich w Janinie. Śledztwo to rozpocznie się dnia 17 września i ma trwać 5 dni, poczem sprawa wróci do Rady Ambasadorów, która stwierdzi, czy Grecja wypełniła warunki jej nałożone celem zadośćuczynienia Włochom, czy też będzie potrzeba nowych zarządzeń karnych względem Grecji.

Dalszy przebieg sporu o Rjekę.

W zeszły piątek odbyła się tajna Rada ministrów jugosłowiańskich, na której zajmowano się sprawą sporu włosko-jugosłowiańskiego o Rjekę. Wprawdzie o wyniku narad zachowano ścisłą tajemnicę, jednak zauważyć się daje znaczne uspokojenie, ponieważ z dotychczasowego postępowania Włoch w tej sprawie, rząd jugosłowiański przyszedł do przekonania, że Mussolini nie zamierza przemocą zajmować Rjeki. I chociaż rząd jugosłowiański do 15 września nie dał decydującej odpowiedzi, to jednak tak Włochy, jakoteż Jugosławja zgodziły się na to, że rokowania nie zostały zerwane, ale w dalszym ciągu będą prowadzone. Jest więc wszelkie prawdopodobieństwo, że cały spór zostanie załatwiony pomyślnie przez pokojowe rokowania.

Co słychać w Niemczech?

Wytrwała polityka francuskiego prezesa Ministrów, zaczyna już przynosić owoce. Przedewszystkiem rząd niemiecki widząc następstwa dotychczasowej polityki oporu, zrozumiał, że Niemcy bez zagłębia Ruhry, które zajęła Francja, aby wymusić na Niemcach odszkodowanie, dalej istnieć nie mogą. Nietylko bowiem popadło wskutek stosowanej polityki oporu państwo niemieckie w ruinę gospodarczą, z której bez pomocy zagranicznej nie będzie mogło się wydobyć, ale ponadto rozpoczął się **rozkład Rzeszy niemieckiej**, grożący rozpadnięciem się państwa niemieckiego na cały **szereg drobnych państw**, co oznacza powrót Niemiec do stosunków panujących tam przed zjednoczeniem się krajów niemieckich pod przewodnictwem Prus. Jeżeli obecnie nie zdobędą się na politykę państwową w wielkim stylu, polegającą na nawiązaniu stosunków ze zwycięskimi państwami. choćby kosztem zrezygnowania myśli o mściwym odwecie i ciężkich danin odszkodowawczych, w krótkim czasie zniknął oni jako mocarstwo z widowni politycznej świata.

CZY ZDAJĄ SOBIE Z TEGO SPRAWĘ W NIEMCZECH?

Owszem. Następstwa nieuniknione w razie prowadzenia w dalszym ciągu nieprzejednanej polityki odwetowej widzi obecny kierownik rządu Rzeszy niemieckiej kanclerz Stresemann, który w mowach swoich politycznych stara się skłonić opinję niemiecką, by wyrzekła się mrzonek odwetowych i poddała się rozumnym, chociaż ciężkim nakazom racji stanu i objawiła chęć nawiązania rokowań z Francją pod warunkiem, że Rzesza niemiecka w zamian za gwarancje odszkodowawcze odzyska z powrotem zagłębia Ruhry.

JAKIE TO MAJĄ BYĆ GWARANCJE?

Ponieważ Niemcy nie są wstanie spłacić w krótkim czasie odszkodowań, dlatego też suma odszkodowawcza zaciąży na nich jako dług, którego bezpieczeństwo ręczyć będzie majątek państwowy Niemiec. Ponieważ to nie wystarcza, przeto kanclerz Stresemann zaproponował rozciągnięcie zastawu poręczającego, także na majątki osób i towarzystw prywatnych w Niemczech. Jednym słowem suma odszkodowawcza zaciążyłaby jako dług hipoteczny na pierwszym miejscu majątków państwowych i prywatnych, który przedsawia już wartość realną, mogącą służyć za podstawę do zaciągnięcia pożyczki międzynarodowej na spłaty pretensyj odszkodowawczych.

POD ADRESEM POINCAREGO.

Kończąc ostatnią swoją mowę kanclerz Stresemann stwierdził, że Niemcy są gotowe ponosić następstwa przegranej wojny. Co do Francji wyraził życzenie, aby kierownicy polityki francuskiej, kierując się zasadami sprawiedliwości, przyczynili się do załagodzenia nienawiści między narodami i doprowadzili do prawdziwego pokoju.

Naprawa Skarbu a Spółdzielczość.

Z daru Opatrzności Bożej mamy rok urodzajny, urodzajniejszy niż kilka poprzednich i to tak co do zboża, jak i co do paszy, tak co do ziemiopłodów okopowych jak i nawet co do roślin przemysłowych. Możemy się przez ten i następny rok nietylko sami — wieś i miasto — dobrze przeżywić, ale zarazem dostarczyć naszemu przemysłowi wiele surowców do przeróbki i wielu zasobniejszych w urodzajnym roku odbiorców wytworów przemysłowych na rynku wewnętrznym. Co więcej, jesteśmy w możności spore nadwyżki naszych produktów rolniczych, o ile możności przerobionych w kraju i duże ilości wytworów naszego przemysłu spieniężyć zagranicą za dobre waluty.

CO NAS RUJNUJE?

Ten stan rzeczy wytwarza szczególniej korzystne podłoże dla przeprowadzenia zaniedbywanej a tak gwałtownie potrzebnej naprawy naszego Skarbu i pieniądza państwowego, którego stan dzisiejszy grozi nam już naprawdę największemi nieszczęściami, wprost ruiną naszego życia państwowego, społecznego i gospodarczego. Skończyć musimy teraz, bezzwłocznie z systemem, lekkomyślnego państwowego życia z dnia na dzień, marnotrawnie i ponad stan z pomocą głównie maszyny drukarskiej i wypuszczania w obieg coraz większych ilości, coraz marniejszych papierowych znaczków pieniężnych. Taka gospodarka skarbowa jest wprost niemoralną i występną wobec narodu. Ona się opiera na rabunkowym systemie podatkowym, jest bowiem ciągłem i najbardziej niesprawiedliwem wywłaszczaniem miljonów obywateli z posiadanego mienia gotówkowego. Dotychczasowa papierowa gospodarka skarbowa zniszczyła i zatamowała oszczędności ludowe, obniżyła wartość i godność pracy, postawiła zaś na ich miejsce podnietę ciągłą do doraźnego używania, do spekulacji, marnotrawstwa, i pijaństwa, rozbudziła namiętności; ona wnosi też bezustannie podrażnienie w stosunki gospodarcze i społeczne, rozstraja życie rodzinne, obniża kulturę a szerzy zdziczenie, niezadowolenie i zanik uczuć obywateskich i państwowych.

NIEPOWETOWANA SZKODA.

Ten system skarbowy zrujnował także naszą Spółdzielczość, zwłaszcza rolniczą, wytwórczą, zarówno moralnie, jak i materjalnie. Pozbawił ją bowiem własnych i obcych funduszów, gromadzonych sposobem samopomocy, zatamował ich źródła, tkwiące w cnocie oszczędności i wzajemnej pomocy, wprowadził działalność organizacji spółdzielczych momenty spekulacyjne, — w sposoby ich zarobkowania metody upodobnione i zbliżone do metod paskarskich i lichwiarskich. Za przykładem silniejszych organizacyj gospodarczych wykorzystujących siły i środki państwowe dla swoich interesów, zmuszoną jest także Spółdzielczość szukać ratunku dla siebie przed zatonięciem w odmętach tego systemu skarbowego i pieniężnego przez oparcie się o pomoc państwową i to nawet bez rękojmi zdobycia sobie tym sposobem twardego gruntu pod nogami, dopóki całe życie gospodarcze w Państwie jest grząskie, zabagnione przez brak zdrowych podstaw dla naszego pieniądza i naszej gospodarki skarbowej.

Z tym papierowym, fałszywym i nierzetelnym systemem skarbowym i pieniężnym musimy raz nareszcie zerwać i na inne drogi szybko i stanowczo skierować naszą całą gospodarkę skarbową, oprzeć ją na innych podstawach. Jakich? — Tych samych, na jakich opiera się spółdzielczość. Bo Państwo jest niczem innem, jak właśnie największą spółdzielnią, obejmującą ogół obywateli, skupiającą ich siły i środki dla wspólnych celów gospodarczych, społecznych, kulturalnych i narodowych. W jego gospodarkę skarbową i pieniężną powinny być wcielone i wprowadzone w życie spółdzielcze zasady: rzetelności i sprawiedliwości, oszczędności i samopomocy, solidarności i wzajemnej pomocy różnych warstw społecznych i różnych interesów w dbałości wspólnej o dobro ogólne, państwowe.

Spółdzielczość nie jest u nas jeszcze tak silną, żeby mogła narzucić swą dolę i rozstrzygać o kierunku naszej gospodarki skarbowej i pieniężnej. Atoli wszyscy spółdzielcy powinni się zakrzątnąć w swoich kółkach i okręgach działania, aby wpływem swoim wywołać ruch i nastrój, zniewalający Sejm i Rząd do działania w tym kierunku, a paraliżujący zabiegi i działania czy to ludzi, czy partji, wnoszące zamęt i osłabienie woli i energji naszej w celu najrychlejszego uzdrowienia naszej gospodarki skarbowej i postawienia jej na właściwym gruncie. — Uprzytomnić sobie trzeba, że nie zbawią nas żadne cudowne i sztuczne środki i pomysły, ani też cudza, zagraniczna pomoc, lecz przedewszystkiem własna pomoc i własny wysiłek, idące po linji wskazanej nauką i doświadczeniem.

KARDYNALNE SPOSOBY NAPRAWY.

Jako niewątpliwe środki sanacji Skarbu i pieniądza trzeba uznać następujących pięć przykazań praktycznych:

1) przyspieszone i jak najdalej idące wprowadzenie oszczędności w osobowych i rzeczowych wydatkach państwowych;

2) nałożenie i uproszczone a energiczne ściąganie podatków bezpośrednich i pośrednich w takiej wysokości, jaka jest konieczną dla pokrycia zmniejszonych, jak najoszczędniej obliczonych, koniecznych wydatków państwowych tak, aby w budżecie państwowym i w całej gospodarce skarbowej schodził się koniec z końcem;

3) ograniczenie dowozu towarów zagranicznych, bez których można się obejść, a dopuszczenie i ułatwienie wywozu niewątpliwych nadwyżek produktów naszych ponad własne zapotrzebowanie, o ile możności w stanie przerobionym i jak najwyżej wartościowym, aby nasz zewnętrzny bilans handlowy wykazywał jak największą nadwyżkę wywozu;

4) powstrzymanie dalszych emisyj banknotów markowych i ustabilizowanie kursu marki polskiej, chociażby z pomocą zagranicznej pożyczki;

5) założenie akcyjnego uprzywilejowanego Banku biletowego z odpowiednim udziałem i wpływem państwa, przeznaczenie na ten cel daniny majątkowej i posiadanego już zapasu złota i zaprowadzenie nowej waluty w postaci złotego polskiego z równoczesnem wycofaniem marki polskiej.

Z tych 5 głównych przykazań składa się nasz cały teraźniejszy istotny program finansowy, w którym wykonanie 3 pierwszych, jest warunkiem wprowadzenia w życie dwóch ostatnich przykazań. — Wszystko co przeszkadzało przeprowadzeniu tego programu powinno być zaniechane, usunięte lub odroczone, wszystko, co pomaga w przeprowadzeniu programu powinno być zrobione.

WSKAZANIA PRAKTYCZNE.

Główną i najniebezpieczniejszą przeszkodą jest z jednej strony dążność do doraźnego przeprowadzania wielkich wszelakiego rodzaju reform gospodarczych, społecznych i kulturalnych kosztem nieurządzonego, wojną zbiedzonego i dopiero wśród najcięższych warunków i niebezpieczeństw tworzącego się Państwa, z drugiej zaś strony zaciekłość partyjna i wybujałe ponad dobro publiczne, ambicje wpływowych jednostek. Nie stać nas przecie odrazu na przeprowadzanie nagłe i dorywcze wszelakiego rodzaju reform i ulepszeń podług wzorów zagranicznych kosztem pustego i zrujnowanego tą reformatorską pasją i gospodarką Skarbu państwowego, o który się najmniej troszczyliśmy. Okrutnie sprawdziło się na nas przysłowie, że „lepsze jest nieprzyjacielem dobrego". Doświadczenia fatalne, jakieśmy poczynili z tym nieumiarkowanym i nieopatrznym prądem reformatorskim, powinny być już chyba dostateczną nauką na przyszłość, ażebyśmy przynajmniej „po szkodzie zmądrzeli". Reformujmy to, co się da bez szkody i ciężaru dla słabego Skarbu państwowego zreformować, ale i wówczas czyńmy tylko to, co nietylko nazywać się będzie reformą, ale co rzeczywiście przyniesie nam pożądaną poprawę stosunków. W ten sposób można w właściwych granicach i bez dalszego obciążania Skarbu państwowego przeprowadzać np. reformę rolną, jeżeli przestanie być hasłem politycznem, a raczej demagogicznem, a stanie się zadaniem realnej, istotnej naprawy naszego w niektórych częściach Państwa bardzo wadliwego ustroju rolnego. To samo dotyczy przeróżnych reform w szkolnictwie, w urządzeniach społecznych, oświatowych, kulturalnych, zdrowotnych. Sięgnęliśmy najprzód do reform na magnacką stopę i modłę w nieprzygotowanem do tego społeczeństwie i Państwie, a zaniedbaliśmy częstokroć reformy mniejsze i pilniejsze,, które łatwiej i gospodarniej, przy odpowiedniem zużytkowaniu sił i dobrej woli ludzi do tego przygotowanych i urządzeń istniejących, były możliwe do przeprowadzenia i mogły stanowić szczebel do późniejszych dalej sięgających reform, gdy znajdą się siły i środki ku temu potrzebne.

CZEMU TEGO DOTĄD NIE UCZYNIONO?

Od szkodliwych wpływów zajadłych walk i wybujałych ambicyj partyjnych nie zdołamy szybko i skutecznie uwolnić naszego Skarbu inaczej, jak tylko w sposób wskazany przez odbytą w styczniu b. r. u Prezydenta Rzeczypospolitej konferencji byłych ministrów skarbu, która zaleciła ustanowienie przy boku Ministra skarbu nielicznego, fachowego komitetu, wyposażonego w daleko idące pełnomocnictwa. Komitet taki jest konieczny, nietylko dla usunięcia

spraw, dotyczących naprawy naszego Skarbu i pieniądza z pod wpływu walk partyjnych i dla zapewnienia tej akcji koniecznej sprawności i skuteczności w działaniu, lecz także dla wytworzenia nieodzownego zaufania i przyjaznego nastroju całego społeczeństwa dla działań, zarządzeń, obciążeń i ograniczeń, wiodących rzeczywiście do przeprowadzenia naprawy Skarbu i waluty. Po dotychczasowych częstych zmianach osób na stanowisku Ministra skarbu i kursu polityki skarbowej, po różnych nieudałych eksperymentach musi społeczeństwo otrzymać rękojmię, że raz postawiony rozsądnie i uznany program skarbowy będzie rzeczywiście w czyn wprowadzony, że zażądane ofiary i nałożone ciężary i ograniczenia nie będą zmarnowane, lecz posłużą na cel właściwy, że przytem nasz Skarb, będzie Skarbem państwowym a nie narzędziem partyjnem. Taki komitet skarbowy, umiejętnie dobrany z ludzi, mających i uzdolnienie i zaufanie osobiste w społeczeństwie, zdołałby przez odpowiednie wystąpienia i zarządzenia skupić siły i wolę całego społeczeństwa dla dokonania rzeczywistej naprawy Skarbu i waluty, podnieść cierpliwość i wytrzymałość ludności w znoszeniu różnych ciężarów i niedogodności, wytworzyć w całym kraju komitety obywatelskie wojewódzkie, powiatowe i nawet gminne, powołane do współdziałania z organami państwowemi w przeprowadzaniu zarządzeń, mających na celu naprawę Skarbu i pieniądza polskiego.

POŻĄDANA POMOC SPÓŁDZIELNI.

Spółdzielcze koła i organizacje stanęłyby wówczas karnie, bezinteresownie i z zapałem do usilnej pracy na tem polu z tą świadomością, że przykładając rękę do oparcia Skarbu naszego i pieniądza naszego na zasadach uczciwości, oszczędności, gospodarności i samopomocy odbudowują równocześnie podstawy zdrowego, silnego i trwałego rozwoju ruchu spółdzielczego.

Na tę drogę — zdaje się — wkroczyliśmy przez uchwalenie nowych ustaw podatkowych i ustawy o daninie majątkowej. Chodzi o to, żebyśmy tych ustaw nie zmarnowali i nie wypaczyli dla innych celów, lecz użyli ich na prawdę dla wdrożenia programowej, śmiałej i stanowczej naprawy Skarbu i pieniądza naszego a do tej pracy powołali całe społeczeństwo w myśl spółdzielczego hasła: „Pomagaj sobie, a Bóg Ci dopomoże“. Ta pomoc Boża już się objawiła w urodzajach roku bieżącego; — obyśmy także tego „złotego rogu“ obfitości — nie zmarnowali i nie zatracili go, gdyż wówczas pozostałby nam już tylko sznur, z pomocą którego już nie my sami, lecz inni uczyliby nas rozumu. **Dr. F. Stefczyk.**

Informacje.

RATY PODATKU MAJĄTKOWEGO.

Podatek ten, w ogólnej sumie 1 miljarda franków złotych, jest jednorazowy i pobrany będzie w ciągu lat trzech — od r. 1924 do 1926 w 6-ciu ratach półrocznych.

500,000.000 franków złotych zapłacą posiadłości gruntowe, będące pod uprawą rolną lub leśną;

375,000.000 franków złotych przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, które są lub powinny być zaklasowane do przedsiębiorstw przemysłowych I. do V. kategorji włącznie, lub do przedsiębiorstw I. i II. kategorji świadectw przemysłowych;

125,000.000 franków złotych wszystkie inne rodzaje majątku.

Majątek, nie przewyższający wartości 3.000 franków złotych, jak również urządzenia domowe, których wartość nie wynosi więcej jak 5.000 franków złotych, nie podlegają podatkowi majątkowemu. To ostatnie postanowienie należy rozumieć w ten sposób, że wartość urządzenia domowego wliczoną będzie do majątku tylko wtedy, gdy przekroczy 5.000 franków złotych. Jeżeli zatem ktoś posiada majątek wartości 2.500 franków złotych i urządzenie domowe wartości 4.000 franków złotych, to osoba taka będzie uwolnioną od podatku majątkowego, ponieważ wartości urządzenia nie będzie się liczyć do majątku.

Podatek majątkowy wymierzany będzie na podstawie stanu majątkowego z dnia 1 lipca b. r. z uwzględnieniem długów i obciążeń, które majątek zmniejszają.

Na pierwszą ratę, płatną w czasie od 15 kwietnia do 15 maja 1924 r. obliczą władze podatkowe na podstawie zeznań zaliczkę w wysokości półrocznej raty, na poczet zaś tej zaliczki winni płatnicy w czasie od 10 listopada do 10 grudnia 1923 r. uiścić bez specjalnych wezwań następujące wpłaty:

a) płacący od 150.000 mk. do 600.000 mk. rocznie podatku gruntowego i budynkowego jednokrotną pełną kwotę podatku gruntowego i budynkowego, przypadające za pierwsze półrocze 1923 r., płacący ponad 600.000 mk. do 1,000.000 mk. dwukrotną, a płacący ponad 1,000.000 mk. trzykrotną pełną kwotę, obliczoną w ten sam sposób:

b) płatnicy podatku przemysłowego: dwukrotną pełną kwotę podatku przemysłowego, przypadającą na I. półrocze 1923 r. od przedsiębiorstw przemysłowych pierwszych sześciu i przedsiębiorstw handlowych pierwszych dwóch kategoryj;

c) wolne zawody, przedsiębiorstwa przemysłowe VII. i handlowe III. kategorji jednokrotną pełną kwotę podatku przemysłowego, przypadającego za I. półrocze 1923 r.

d) płatnicy podatku obrotowego na górnośląskiej części województwa śląskiego pełną roczną kwotę, przypadającego na rok 1923 podatku obrotowego.

Wspomniane zaliczki na pierwszą ratę, płatną w czasie od 15 kwietnia do 15 maja 1924 r., winny być płacone i nadal w tej samej wysokości w terminach płatności następnych rat, aż do zawiadomienia płatników o ostatecznym wymiarze podatku.

Płatnik może uiścić w każdym terminie także i więcej rat naraz, co jest wskazane w jego własnym interesie, jeżeli chce się uchronić od skutków zmiany waluty.

Co pisze lud.

Przemyśl.

Potrzeba praworządności we wszystkiem.

Podczas swej obecności na III. Targach Wschodnich p. Prez. Rady ministrów W. Wi-

---

X. DR. JAN CZUJ.

Z mego pobytu na kresach.

(Wrażenia i spostrzeżenia z powiatu radziechowskiego).

(Dokończenie).

W Witkowie Starym w rozległym i uroczym, acz wojną spustoszonym parku stoi obszerny pałac murowany, którego rowniez nie oszczędził tak ukraiński, jak i bolszewicki najeźdźca. Rozmach, z jakim dom ten budowano i potężna kolumnada, na której wspiera się dach gankowy, świadczą, iż była to rezydencja wielkopańska. Dziś, gdy człowiek patrzy na skutki i ślady obrzydliwego spustoszenia, na odrapane mury i zaniedbane klomby w ogrodzie, ból ściska serce i miałoby się w pierwszej chwili żal do właściciela, dlaczego niema tu znów ruchu i życia. Ale martwota tu tylko pozorna, bo gdy wejdziemy do wnętrza tego pałacu, zobaczymy ruch i życie. Duże, odświeżone sale zap łniają się koniecznymi sprzętami, **bo tu powstaje szkoła tkacka i haftów.** Wspaniałomyślny właściciel tego pałacu, potomek znakomitych przodków, pan wielkiej jeszcze fortuny mimo skutków wojny, zdobył się na wielką ofiarę dla polskiego społeczeństwa i dom z przyległościami oddał na tak pożyteczną instytucję, jaką jest bezsprzecznie szkoła tkacka dla chłopców i szkoła haftów dla dziewcząt, zwłaszcza na kresach.

Nie będę się rozwodził nad potrzebą takich szkół u nas, jak wogóle szkół przemysłowych i handlowych. Tu na kresach spotyka się duże obszary obsiane lnem i konopiami; chodzi o to, aby umożliwić ludności na miejscu przeróbkę surowego materjału na artykuł pierwszej potrzeby, jakiem jest płótno, rzecz dziś wprost bezcenna. Zaspokoiwszy pierwsze potrzeby, zaczyna człowiek myśleć o udogodnieniu sobie życia i o jego upiększeniu i tak być powinno, gdyż na tem właśnie polega postęp i cywilizacja.

W jednej z sal miałem sposobność przypatrzeć się początkom nauki kilkunastu chłopców pod kierunkiem instruktora p. Kużuszki. Człowiek ten, bardzo sympatyczny, zamiłowany jest w pracy, której się podjął. Rozwinął przedemną szczegółowy plan dwuletniego kursu dla chłopców. Piękna i zbożna myśl, ale i przeszkody nie małe, bo potrzeba wielkich funduszów. Są już wprawdzie cztery warsztaty i garść przędzy, ale to nader mizerny początek. Na jakie takie postawienie zakładu na nogach potrzeba na razie przynajmniej kilkaset miljonów. Tu już trudno liczyć na ofiarność jednostki; hr. Stanisław Badeni nietylko oddał domy, ale także hojną dłonią sypnął na ich restaurację; **obecnie muszą wkroczyć czynniki państwowe i zaopiekować się szkołą na prawdę, gdyż nawet znaczne wydatki opłacą się stokrotnie.**

Szkołę haftów i kroju poprowadzi p. Piątkowska, która jest duszą zakładu. Dzielna ta niewiasta, uciekinierka z kresów, gdzie pod rządami bolszewickimi utraciła wielki majątek, wiedzie twardy, prawie że żołnierski żywot, byle umiłowany przez się ideał wcielić w czyn, t. zn. by uruchomić szkołę szycia i haftów dla dziewcząt wiejskich i by ją na odpowiednim utrzymać poziomie.

Cześć ofiarodawcy i dzielnym pracownikom! Oby tylko sfery miarodajne i całe społeczeństwo zrozumiało czem są kresy i jak wydatnej potrzebują pomocy! A pomoc ta potrzebna jest na każdym niemal kroku. Między innymi potrzebują jej koloniści, którym udało się nabyć kawałek ziemi przy owej osławionej parcelacji, jaką przeprowadzały smutnej pamięci Urzędy ziemskie. Nie będę pisał o wszystkich kolonjach, bo nie zwiedziłem wszystkich, ale nie mogę pominąć milczeniem tej, w której byłem i którą na własne oczy oglądałem.

Do Witkowa mianowicie należy wioska **Płowe**, o której już wzmiankowałem. Znaczną część tej wioski stanowi kolonja Mazurów z powiatu brzeskiego w liczbie około 35 familij. W piękny, pogodny dzień wybrałem się z ks. proboszczem w odwiedziny do kolonji. Byłem w każdym niemal domu, wszędzie z radością witany. Jakże przedstawia się taka świeża, bo zaledwie trzy lata istniejąca osada? — Na mniejszym lub większym kawałku pola, dobrze obrobionego, stoją budynki mieszkalne i gospodarcze, prawie wszystkie jeszcze niewykończone. Gdzieniegdzie u uboższych niema jeszcze stodoły, czy osobnej obory, to znów brak jednej lub dwóch ścian, powały, pieców itp. Słowem, dużo zaczęto, ale jeszcze do końca daleko. Brak im drzewa i pieniędzy. Hr. Badeni sprzedał im za bezcen znaczną ilość drzewa, bo gdyby nie on, to do dziś chyba żaden nie miałby dachu nad głową. **Natomiast władze rządowe prawie się nie troszczą o kolonistów.** Dużoby się dało powiedzieć pod adresem starostwa w Radziechowie i posłów z tego okręgu, z których tu żaden się nie pokazuje i nie raczy zapytać, co ludziom dolega. Najbardziej zaś piekącą jest sprawa szkoły. Od trzech lat pukają koloniści do powiatowej władzy szkolnej i nie mogą się doczekać skutecznego załatwienia sprawy. Mają izbę przeznaczoną na szkołę, opodatkowali się po 10 kg. zboża od morga i pieniądze gotowi złożyć potrzebne, byle

tos w swej mowie wypowiedział, że w Polsce podczas rządów p. Moraczewskiego naprzyjmowano moc urzędników, których liczba zaokrągla się na 3 miljony. Liczba ta nawet w czasach redukcyj podwyższała się rocznie o 10 tys. W armji zaś według słów p. gen. Sikorskiego w księgach poborowych było 33 tys. oficerów, tj. 33 tys. oficerów było płatnych, w księdze spisu liczono ich 28 tys. a natomiast w księdze służbowej było zaledwie 18 tys. czyli, że 15 tysięcy było wciągniętych do ksiąg takich, którzy nic nie roboli a pobierali gażę, czyli zapłatę.

Są to cyfry tak wymowne, że mimowoli należy nieco nad tem się zastanowić, tembardziej jeżeli uwzględnimy dalszą gospodarkę wojskową.

Otóż, największe wydatki w Państwie naszym pochłaniają wydatki na armję. Chociaż każdy prawy obywatel musi oddać cześć należną armji naszej, jednak nie wyklucza to krytyki złej gospodarki. Do wyżej wspomnianych niepotrzebnych wydatków tak w armji, jakoteż innych działach gospodarki państwowej należy dodać zupełnie niepotrzebne wydatkowanie, jak podaję poniżej, a mianowicie:

W Przemyślu istniał główny odwach przy ul. Katedralnej jeszcze za czasów zaborczych i był to dość wygodny dla zaborczej armji, jednak dla dzisiejszych dostojników okazał się nieodpowiedni i przeniesiono ten odwach do prywatnej tj. gminnej własności ma się rozumieć po uskutecznieniu odpowiednich przeróbek. — Że przeróbki te mogły kosztować grube miljony to jako dowód posłużyć może fakt, że według słów posła Rymara, w Radymnie przeróbka pieców koszarowych wyniosła przed rokiem z górą 200 milionów!

Dalej przypatrzmy się jak się marnuje pieniądz, jeżeli sierżantów wysyła się na wyższe nauki rzemiosła np. szewskiego i to kosztem skarbu i przy wojsku zakłada się warsztaty szewskie, krawieckie i t. d., w których to wykonuje się obuwie i ubrania nie dla żołnierzy, lecz dla Panów oficerów i ich rodzin!!

Dalej po demobilizacji ustanowiono t. zw. oddział „demobilowy".

Jakie rządy były w demobilu, to niechaj posłuży fakt, że np. pługi motorowe porozbierano na części i sprzedawano „partjami" osobno śruby, osobno motory i inne składowe części lecz „hurtownie" i tak, że żaden obszar dworski nie mógł nabyć pojedynczo całego motoru, lecz partjami zakupywali je żydzi a ci później składali części składowe i sprzedawali. W ten sposób zakupiony motor kosztował ich przeciętnie 3 miljony, który później sprzedawali pojedynczo po 30 i wyżej miljonów!

Gospodarzyło się w ten sposób, że inkasowało się prawie tyle tylko ile potrzeba było dla wypłaty personalu zatrudnianego.

Dodać wypada, że żaden rolnik ani rzemieślnik z demobilu nic zakupić nie był w stanie.

Nie lepiej dzieje się i w innych urzędach np. kolejowych.

Kolej posiada warsztaty szewskie, które istnieją w lokalach kolejowych i tak naprzykład w Przemyślu istnieją warsztaty t zw. białych kolejarzy, czerwonych kolejarzy i ogrzewalni.

Nie myślcie Szanowni Czytelnicy, że tam wyrabia się obuwie dla służby kolejowej, przeciwnie, tam wyrabia się obuwie luksusowe nawet lakierki, i to wszystko dzieje się kosztem Państwa!

Podobnie dzieje się i w innych urzędach! — Widzieć urzędnika w godzinach urzędowych czytającego poza biurkiem gazetę, lub chodzącego za różnemi innemi sprawami nie należy do rzadkości! — A przecież jedna część urzędników jest z tego powodu przeciążona pracą, druga zaś pobiera pobory i nietylko darmuje, ale nierzadko działa na niekorzyść Państwa i społeczeństwa!

Dlatego należy co rychlej wglądnąć w te stosunki a uzdrowimy skarb Państwa, poszanowanie godności stanu urzędniczego i ustawodawstwa.

Tulej Józef.

Andrychów

Z okazji przeniesienia ks. Ludwika Olecha na posadę wikarjusza i katechety w Lanckoronie ad Kalwarja, odbyła się w dniu 20 sierpnia br., w lokalu Chrześć. Związków Zawodow. w Andrychowie podniosła uroczystość pożegnalna, która dała niezbity dowód, że parafja andrychowska utraciła w ks. Olechu gorliwego o dobro dusz kapłana i tęgiego działacza na niwie społecznej.

Nie chcąc się, dla szczupłości miejsca na dział korespondencyjny wyznaczonego, szeroko rozpisywać o samej uroczystości, która przybrała charakter owacyjny, wspomnę tylko tyle, że wśród pożegnalnych przemówień nie brakło przedstawicieli żadnej z organizacyj kierowanych ręką tego zacnego kapłana.

I tak kolejno przesunął się, wśród przepełnionej po brzegi sali miejscową publicznością, przed katedrą z której tylokrotnie siał zdrowe ziarno i uczył miłości bliźniego, ten ukochany przez parafjan duszpasterz, cały korowód przedstawicieli i delegatów rozlicznych bractw religijnych i związków katolickich, jako to: Bractwa Serca Jezus., Tow. Dzieciątka Jezus, Zw. Polskich Misyj, Koła służby domowej, Chrześć. Zawodówki i t. d. — którzy w swych rzewnych a dosadnie charakteryzujących działalność ks. L. Olecha, słowach, żegnając się z nim, życzyli mu błogosławieństwa Bożego na nowej placówce.

Na tem miejscu wszystkie Związki andrychowskie ślą mu słow. serdeczne podzięki za pracę staropolskiem „Bóg zapłać"!

Andrychowianin.

Osiek.

W niedzielę dnia 2 września byłem świadkiem nadzwyczaj pięknej i rzewnej uroczystości. Ks. Jan Hajost tutejszy proboszcz i dziekan obchodził 25-cio lecie probuszczowania w Osieku. Tysiące ludu z parafji i sąsiednich wiosek — koledzy i przyjaciele ks. Jubilata przybyli na tę uroczystość. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Steczko, proboszcz z Polanki W., podnosząc widoczne zasługi ks. Jubilata. Kościół nowy, plebanja — dwie szkoły, organistówka, ochronka — oto owoc 25-cio letniej pracy ks. Hojosta, które zjednały mu miłość i szacunek jego parafian.

Po sumie nastąpiła bardzo rzewna chwila, kiedy na placu kościelnym na wzniesieniu otoczony licznem duchowieństwem i gronem przyjaciół zasiadł ks. Jubilat. Przemawia kolator, łzy spływają mu po twarzy — a tysiączne tłumy zalegające plac kościelny i cmentarz w ciszy ze łzami rozrzewnienia w oczach — słuchają. Mówi dziecię trzechletnie, mówią przedstawiciele gmin i szkół, delegaci stowarzyszeń parafji, przemawia siwowłosy starzec, zakończa p. Kramarczyk — a czyste łzy spływające po zoranej twarzy każdego z nich, świadczą o wielkiem przywiązaniu dla swego duchownego Ojca i duszpasterza. Jedno u wszystkich życzenie...

tylko mogli uzyskać siłę nauczycielską, któraby zaczęła uczyć ich dzieci. Z uznaniem należy podkreślić ten zapał i pragnienie, z jakiem się ci ludzie ubijają za otwarciem szkoły. Słyszałem biadania tak ojców, jak i matek: „Trzy lata dzieci się nie uczą, jak tak dalej będzie, to nam całkiem zdziczeją, cóż z nich będzie?"...

Sądzę, **że może nareszcie p. inspektor w Radziechowie dołoży starań, a raczej okaże ochotę przyjścia z pomocą kolonistom w Płowem w ten sposób, że przydzieli im nauczyciela, o ile jeszcze tego nie uczynił,** w przeciwnym bowiem razie sprawa z konieczności oprze się o Ministerstwo Oświaty. **Jeżeli gdzie, to chyba na kresach należy umacniać żywioł polski, a nie traktować go po macoszemu, jak się to dotychczas dzieje.**

Jeszcze na jeden szczegół, zauważony w kolonji, chcę zwrócić uwagę, a mianowicie na rzetelność tych, którzy przeprowadzali parcelację. Wiemy dobrze, jak przed pierwszymi wyborami i później jeszcze na każdym kroku obiecywano ludziom złote góry z parcelacji. Potworzono mnóstwo Urzędów ziemskich, wydano miljardy, a parcelację spartaczono. Ale wzbogacili się urzędnicy od parcelacji. I tu pokazywano mi ładne kawały ziemi, które przeszły w ręce urzędnika parcelującego i sekretarki. Możnaby się tu więcej ciekawych rzeczy dowiedzieć na ten temat.

W czasie mego pobytu w Witkowie byłem zapraszany w towarzystwie ks. kanonika przez miejscowych i okolicznych obywateli. Miałem przeto sposobność poznać bliżej tych, którzy tu wśród żywiołu ruskiego podtrzymują polskość. Są tu przedstawiciele Mazurów, są Małopolanie z zachodu, a jest też dużo nazwisk obcych; wszyscy jednak są gorącymi patrjotami: Bielscy, Fałdzińscy, Więckowscy, Müralerowie, Tacherowie, Riegerowie, Burkhardtowie. Wszystkich cechuje wielkie przywiązanie do Polski, szczerość i otwartość w stosunkach towarzyskich, a nadto przysłowiowa polska gościnność. Wśród obcego żywiołu trzymają się razem, popierają się wzajemnie, jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego. Więc z przyjemnością stwierdzam te piękne rysy obywatelskie i dołączam serdeczne podziękowanie za miłe chwile, które wśród nich spędziłem. Dodać muszę jeszcze i to, że mimo wielokrotnego zniszczenia, jakiego padli ofiarą podczas przeróżnych najazdów i okupacyj, z których najgorszem była okupacja ukraińska, nie narzekają, nie zniechęcili się, ale pracują wytrwale nad odbudową i odzyskaniem tego, co stracili, aby dalej być ostoją polskości na kresach. Miejscowa ludność polska ocenia ich cnoty i zalety i darzy ich zaufaniem.

W ostatnią niedzielę mego pobytu po sumie urządziliśmy z ks. Proboszczem wiec, na którym złożyłem sprawozdanie poselskie, ale w obcym okręgu. Chcieliśmy wynagrodzić ludności brak zajęcia się nią przez tutejszych posłów. Przed wyborami był tu ktoryś z kandydatów, lecz po wyborach nie pokazał się żaden, by wysłuchał żażaleń i przyglądnął się bolączkom. Po zagajeniu przez ks. Proboszcza i oddania prezydjum w ręce miejscowego burmistrza i dyrektora szkoły, mówiłem przeszło godzinę. Słuchano mnie z uwagą i ze łzami w oczach. Jednogłośnie i z entuzjazmem uchwalono następujące rezolucje, odczytane przez profesora Chracę, bawiącego tu na wakacjach:

1) Zebrani na wiecu w Witkowie Nowym dziękują ks. Posłowi Dr. Czujowi za łaskawe przybycie do nich i wyrażają wotum zaufania posłom klubu katolicko-ludowego za ich dotychczasową działalność; nadto przyrzekają popierać przez kupowanie i czytanie tygodnika: „Lud Katolicki".

2) Domagają się od posłów energicznego wpływania na Rząd celem jak najszybszego zwalczania drożyzny.

3) Domagają się od Rządu za pośrednictwem posłów troskliwszej, niż dotąd, opieki nad kresami wschodniemi, czy to przez budowę szkół, czy subwencje dla kolonistów, czy wreszcie przez zakaz wywozu drzewa i innych materjałów, uprawianego przez spekulantów.

4) Domagają się od Rządu, aby przeprowadził w najkrótszym czasie akcję oszczędnościową, celem uzdrowienia Skarbu.

Po zebraniu zgłaszały się do mnie całe masy wdów po poległych, inwalidów i robotników z tartaków i innych przedsiębiorstw, prowadzonych w okolicy przeważnie przez żydów. Żalono się na brak opieki ze strony czynników rządowych i na niesłychany wyzysk żydowskich przedsiębiorców, którzy tuczą się krwawicą robotnika, płacąc mu po 10.000 marek za całodzienną pracę.

Przyrzekałem w różnych tych sprawach interwenjować gdzie należy.

Ponieważ pobyt mój dobiegał kresu, więc mimo serdecznej gościnności ks. Proboszcza, musiałem się z nim żegnać i wracać do pracy na zachód, unosząc ze sobą miłe wspomnienia z pobytu u niego. w tem przekonaniu, że ten pobyt nie był bezowocnym i że jeszcze powtórzyć się może.

czenie, ta sama podzięka dla ks. Jubilata. — A gdy ks. Jubilat przez łkaniem przerywane słowa, dziękował za tak jawny dowód przywiązania dla niego — gromkie okrzyki zebranego ludu na cześć swego Ojca zakończyły uroczystość.

Takich kapłanów — bodaj wszędzie miała Polska, miała każda parafja — a wtedy zapewne i miłość i przywiązanie dla naszej Ojczyzny, dla sprawy naszej wzrastać wśród ludu będzie. J. N.

Ks. dziekan Jan Hajost znany jest w całej diecezji krakowskiej jako zasłużony pracownik na niwie Chrystusowej. Dlatego też zamieszczając niniejszą korespondencję, przesyłamy Czcigodnemu księdzu Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia dalszej jaknajdłuższej i jak dotąd obfitującej w owoce pracy wśród kochającego Go ludu.

Redakcja „Ludu Katolickiego".

Niepołomice, pow. Bochnia.

Z naszego nadwiślańskiego miasteczka został przeniesiony ks. Wincenty Głogowski do Rabki. Pracował tutaj przez 9 lat, jako Katecheta szkoły ludowej. A pracował bardzo gorliwie nad poruczoną mu młodzieżą, bardzo troskliwie przysposabiał młodzież do pierwszej spowiedzi i Komunji św. i wszczepiał w nią dobre zasady, żeby byli w przyszłości dobremi katolikami i dobrymi synami Ojczyzny naszej, bo już doprawdy w dzisiejszych czasach tyle mamy zdemoralizowanej młodzieży starszej, że z wielu z pomiędzy nich trudno jest wykuć coś dobrego.

Ks. katecheta Głogowski pracował tutaj bardzo wiele i z całem poświęceniem. Już teraz widać, że praca Jego 9-cio letnia nie poszła na marne w naszej parafji. Bo nie ograniczył się jako katecheta do pracy w szkole, ale był także czynny w Sodalicji Marjańskiej Matek Chrześcijańskich w Ochronce miejscowej. Był ks. Wincenty Głogowski także radnym gminy miasteczka Niepołomic, gdzie dla dobrej sprawy wiele zdziałał. Miło nam słuchać Jego pięknych kazań religijnych, słuchać dobrych rad i wskazówek. My parafjanie będziemy się trzymali słyszanych Jego nauk i wskazówek, bo umiemy ocenić prace naszego duchowieństwa, choć w dzisiejszych czasach dużo mamy wichrzycieli starających się religję katolicką i duchowieństwo zohydzić. My się ich nie trzymamy, my stajemy twardo w obronie naszego katolickiego Kościoła, a księży szanujemy i czcimy jak stróżów testamentu, który nam Pan Jezus zastawił. Zasyłamy Ci tedy Czcigodny Księże serdeczne podziękowanie za Twą gorliwą pracę wśród nas i żegnamy Cię z wielkiem żalem i życzymy Ci błogosławieństwa Bożego i sił do dalszej pracy owocnej na nowej posadzie w Rabce, żebyś był Czcigodny Księże tak kochany i szanowany jak u nas, a my się będziemy modlili do Pana Boga o zdrowie dla Ciebie. Piszę tę korespondencję nie na to, żeby tylko kapłanów chwalić, ale że czujemy do tego konieczną potrzebę serca.

Władysław Fiema.

Gumniska Foks.

Dnia 9 września w niedzielę odbył się u nas wiec sprawozdawczy posłów naszego okręgu: pp. ks. dra Czuja, Greissa i dra Matakiewicza. Ks. dr. Czuj i dr. Matakiewicz przybyli z Zawady, dnia poprzedniego, gdzie byli na odpuście i gdzie ks. poseł wygłosił kazanie, a wiec się nie odbył z powodu deszczu — zaś poseł Greiss przybył rano z Rzochowa. Jako gospodarz powiatu, bo większość parafji należy do jego okręgu, witany był serdecznie przed plebanją chlebem i solą po staropolsku. Po sumie, którą celebrował ks. poseł, odbyło się zebranie, nikt nie odszedł do domu, bo wszyscy byliśmy ciekawi, co nam powiedzą nasi kochani posłowie.

Po zagajeniu przez ks. kanonika Harbuta, wybrano prezydjum: pp. Jana Pieniążka z Głobikówki, Józefa Bolmana z Gumnisk. Pierwszy przemawiał poseł Greiss, następnie dr. Matakiewicz a na ostatku ks. dr. Czuj. Pp. Posłowie przedstawili nam jasno, zrozumiale i zajmująco obecne położenie kraju i przyczyny niedomagań. Zrozumieliśmy, że obecny rząd nie da rady, bo jest za słaby i ma nieodpowiednią głowę. My chłopi tak sobie kombinujemy, że premjerem musi być ktoś taki, coby się z nim liczono nietylko w kraju, ale i zagranicą. Musi to być człowiek uczony, bogaty, mądry i uczciwy. Inaczej ten Rząd będzie zawsze niedokrewny. Już chłopi mówią, żeby się w Polsce przydał król, ale taki, coby ostro wziął wszystkich na wodze, bo prezydenty nie poradzą.

Z obecnych przemawiali pp: Jakób Krupa, Michał Gawlik, a Franciszek Ogrodnik w serdecznych słowach podziękował pp. Posłom za przybycie aż we trzech do niewielkiej parafji. Poseł Greiss dziękował znów ks. kanonikowi i zebranym za votum zaufania i popieranie S. K. L. — poczem wszyscy rozeszli się do domów. O.

Dział gospodarczy.

SIEW KONICZYNY W JESIENI.

W Nrze 36 „Przewodnika Kółek rolniczych" p. S. Wiśniewski, zaleca rolnikom, aby ze siewem koniczyny nie czekali na wiosnę, ale zasiewali ją w jesieni, bo to zapobiegnie tak częstemu u nas niestety nieurodzajowi koniczyny, zasiewanej, według utartego dotąd zwyczaju na wiosnę. Ponieważ wiosny u nas bardzo często są suche, przeto zasiane ziarno koniczyny, albo całkiem ginie, lub wschodzi słabo, gdy tymczasem w jesieni ziarnia zwyczajnie ma wilgoci podostatkiem, wskutek czego każde dobre ziarno może wzejść i rozwinąć się, zanim zima nadejdzie.

Czy to jednak możliwe? Otóż doświadczenia rolników niemieckich, praktykowane od kilku lat, wykazały, że siew jesienny koniczyny nietylko nie szkodzi, ale owszem, zapewnia nie małe korzyści. Mianowicie celem zabezpieczenia się paszę nawet w suchych latach, zasiewali oni koniczynę w jesieni w życie, albo jęczmieniu ozimym i mieli tę korzyść, że zasiew jesienny koniczyny bujniej wschodził i rozwijał się, aniżeli wiosenny, ale nadto po dokonanym sprzęcie żyta lub jęczmienia otrzymywali w jesieni bardzo obfity i treściwy zbiór paszy. To skoszenie, względnie spasienie koniczyny w jesieni, aby nie szkodziło dalszemu rozwojowi koniczyny, musi nastąpić dość wcześnie przed zimą, tak, aby rośliny mogły przyjść do siebie i wzmocnić się przed nastaniem zimy. Kto w ten sposób postępuje, zyskuje w następnym roku o wiele silniejszy zbiór koniczyny, niż przy dotychczas praktykowanym siewie wiosennym.

Ważną też jest rzeczą wiedzieć, który pokos zostawić nazaiarno. Otóż doświadczenie okazało, że w celu uzyskania nasienia najlepiej jest po sprzęcie dwóch pokosów na paszę w pierwszym roku użytkowym, produkcję nasienia przesunąć na rok następny, bo wtedy stan koniczyny jest już rzadszy i z tego powodu zbiór ziarna plenniejszy. Taka koniczyna dwuletnia zwykle dojrzewa już z końcem czerwca, a więc w porze, która ułatwia dosuszenie. Natomiast pozostawienie drugiego pokosu z pierwszego roku użytkowego na ziarno daje zwyczajnie zbiór bez mała o połowę mniejszy.

Mniej korzystnie byłoby koniczynę siać w jesieni w pszenicy, a to z tego powodu, że siew pszenicy wykonywa się zwykle później, niż żyta lub jęczmienia zimowego; koniczyna wychodzi przeto na wiosnę słabsza, niżli w życie, a że pszenica powinna być na wiosnę bronowana, więc wątlejsza koniczyna mogłaby przez to ucierpieć.

Ze względu więc na widoczne korzyści, które zapewnia jesienny siew koniczyny, nie można wątpić, że ten sposób uprawy zachęci naszych rolników do naśladowania.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W ostatnią sobotę wylosowano dwie miljonówki: Nr. 3,043.067 i Nr. 1,296.863.

KARDYNAŁ I ARCYBISKUP MIASTA WARSZAWY obchodził w zeszłym tygodniu dziesięciolecie swego arcybiskupstwa. Na tę uroczystość otrzymał od Ojca św. następującą depeszę, którą przesłał kardynał Gaspari:

Z okazji radosnego obchodu dziesięciolecia wyboru Waszej Eminencji na Stolicę Arcybiskupią Jego Świątobliwość wraz z życzeniami pomyślności i owocnemu pasterzowania przesyła z serca błogosławieństwo Apostolskie i błogosławi również całą Archidiecezję.

AUDJENCJA METROPOLITY KS. SZEPTYCKIEGO. Przebywający w Poznaniu Metropolita Szeptycki zwrócił się do p. Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o udzielenie mu audjencji. P. Pezydent po porozumieniu się z Rządem polecił kancelarji cywilnej zawiadomić metropolitę Szeptyckiego, że audjencja będzie mu udzieloną. Ponieważ metropolita Szeptycki w prośbie swej zaznaczył, że wobec stanu choroby nie będzie mógł przybyć do Warszawy przed upływem 4-ch tygodni, przeto termin audjencji zostanie ustalony później.

SPRAWA JAWORZYNY. Czeskie pisma donoszą, jakoby za kulisami konferencji ambasadorów zapadła już decyzja w kwestji Jaworzyny. Według tego rzekomego rozstrzygnięcia terytorjum Jaworzyny przypadnie mniej więcej po połowie Polsce i Czechosłowacji.

ZJAZD KATOLICKI NA GÓRN. ŚLĄSKU W KRÓLEWSKIEJ HUCIE. W niedzielę 9-go września o 5 popołudniu w kościele św. Barbary rozpoczął się drugi śląski zjazd katolicki. Po nabożeństwie nastąpiło oficjalne otwarcie zjazdu. Przy otwarciu obecni byli Ks. administrator apostolski dr. Hlond, wicewojewoda Żurawski, przedstawiciel ministerstwa oświaty, ks. prałat Ciepliński, Prowincjał zakonu Franciszkanów Janicki, liczni przedstawiciele różnych dyecezji, poseł Korfanty i inni posłowie. Ks. Lewek pozdrowił uczestników zjazdu i po dłuższem przemówieniu zawiadomił o otwarciu zjazdu, określając cele i zadania jego. Następnie ks. administrator apostolski Hlond objaśnił ogólne znaczenie zjazdu katolickiego. W dalszym ciągu ks. Lewek oddał kierownictwo zjazdu w ręce prezesa komitetu zjazdu ks. proboszcza Wojciecha, celem przeprowadzenia wyborów prezydjum zjazdu. Marszałkiem wybrano burmistrza Królewskiej Huty Dąbka, wicemarszałka posła Sikorę i Wincentego Czaplickiego.

Nadeszły telegramy od Ojca św., nuncjusza Apostolskiego i arcybiskupa kardynała Kakowskiego z Warszawy. Z kolei marszałek zaproponował wysłanie telegramu z wyrazami hołdu dla Ojca św., prezydenta Rzeczpospolitej Wojciechowskiego i kardynała Dalbora. Zjazd uchwalił wysłać powyższe telegramy. W drugim dniu zjazdu od samego rana na obszernym placu przed kościołem św. Józefa zgromadziły się olbrzymie tłumy. O 10 rozpoczęło się nabożeństwo pontyfikalne, celebrowane przez ks. biskupa sufragana Łukomskiego z Poznania. Po mszy św. dokonano aktu poświęcenia się ludu śląskiego Sercu Pana Jezusa. Akt ten olbrzymie tłumy ludności około 200.000 ludzi powtórzyły za księdzem administratorem apostolskim Hlondem. Po ślubowaniu ludu śląskiego ks. biskup sufragan Łukomski dokonał poświęcenia sztandaru dla harcerzy miasta Królewskiej Huty. Po nabożeństwie odbyła się defilada uczestników. Podczas defilady przybył z Krakowa ks. biskup Sapieha. O godzinie 4 odbyło się na sal hr. Redena drugie plenarne posiedzenie zjazdu śląskiego. Zaznaczyć należy, że wskutek bojkotu niemieckiego Volksbundu niemieccy katolicy trzymali się zdala od zjazdu i nie brali w nim żadnego udziału.

UCHWAŁY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI. W zeszłą środę i czwartek w gmachu sejmowym obradował zarząd główny stronnictwa chrześcijańskiej demokracji wspólnie z zarządem klubu parlamentarnego tegoż stronnictwa. Rezultatem obrad była następująca uchwała:

Główny zarząd i klub parlamentarny stronnictwa chrześcijańskiej demokracji, widząc zawisłe od lat kilku nad Polską groźne niebezpieczeństwo bezładu walutowego i gospodarczego i płynące stąd niebezpieczeństwo spowodowane wskutek stale postępującego zubożania szerokich warstw pracujących, narażające państwo na nieuniknione wstrząśnienia wewnętrzne upatruje jedynie wyjście z dzisiejszego ciężkiego położenia: 1) w natychmiastowem zastosowaniu radykalnych środków co do uzdrowienia skarbu; 2) w corychlejszem zapobieże-

wzrastającemu z dnia na dzień ubóstwu pracujących.

POŁĄCZENIE SIĘ STRONNICTW LUDOWYCH LEWICOWYCH. W zeszłym tygodniu odbyły się dwudniowe obrady stronnictw: P. S. L., „Wyzwolenie" i P. S. L. Jedność ludowa Dąbskiego. Obrady zakończono wydaniem komunikatu, w którym donoszą, że rady naczelne obu stronnictw zadecydowały zjednoczenie Wyzwolenia i Dąbszczyków w jedno stronnictwo, które odtąd nosić będzie nazwę: „Związek polskich stronnictw ludowych Wyzwolenie i Jedność ludowa".

Decyzję mają zatwierdzić kongresy, które przez oba te stronnictwa będą zwołane na dzień 25 listopada.

CELEM OBRONY SWEGO STANU POSIADANIA. Posłowie ziemiańscy, grupujący się w stronnictwie Dubanowicza, zabierają się do utworzenia na gruncie sejmowym komisji parlamentarnej, którаby miała za zadanie ochronę interesów wielkiej własności. W skład tej komisji weszliby posłowie i senatorowie ziemiańscy wszystkich klubów prawicowych. W sprawie tej ma się odbyć ogólny zjazd przedstawicieli wielkiej własności. Na zjeździe tym mają ziemianie naradzić się nad założeniem w Warszawie własnej gazety.

NOWE ZNACZKI STEMPLOWE. Dnia 20 bm. wypuszczone będą w obieg znaczki stemplowe wartości 30.000 i 50000 marek.

POSŁOWIE CHCĄ DOBROWOLNIE OKROIĆ SWOJE DJETY. Pisma donoszą, że w kołach parlamentarnych powzięto myśl dobrowolnego okrojenia dyet, które wskutek mechanicznego wzrastania z miesiąca na miesiąc doszły istotnie do niespodziewanych dla każdego posła rozmiarów. Jak wiadomo djety pobierają posłowie cały rok bez względu na trwanie sesji, przyczem nie są one współmierne do płac urzędniczych. Faktem jest, że członkowie rządu, a nawet prezes gabinetu mają płace niższe niż marszałkowie senatu i sejmu. Gdyby doszło do nieznacznej redukcji (mianowicie do skali 12.000 milionów miesięcznie dyeta) oszczędność skarbu wyniosłaby miesięcznie 2 i pół miljarda, rocznie 30 miljardów.

CZWARTA KLASA NA KOLEJACH POLSKICH. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma być wprowadzona we wszystkich dyrekcjach kolei państwowych polskich taryfa 4-tej klasy.

SKUTKI BURZY W OKOLICACH KRAKOWA. Burza, która szalała w zeszły piątek po południu nad Krakowem, wyrządziła również w okolicznych wsiach olbrzymie szkody. W Czułowicach koło Liszek od piorunów zapaliły się dwa domostwa i spłonęły wraz ze zbiorami. Również od uderzenia pioruna spaliła się chata i stodoła ze zbiorami w Tyńcu. W lasach na Bielanach wicher powalił wiele starych drzew. Wogóle ludzie nie pamiętają takiej nawałnicy, połączonej z gradem.

KONFISKATA 8 WAGONÓW JAJ. Z Tczewa donoszą: W Tczewie na stacji towarowej natrafiono na ślad bandy fałszerzy certyfikatów wywozowych, która to banda zorganizowana na wielką skalę, przemycała produkty żywnościowe z Polski za granicę, głównie jaja do Anglji. Na stacji w Tczewie skonfiskowano w związku z tem 8 wagonów jaj, wysyłanych przez Gdańsk do Anglji. Wartość ich dochodzi do 6 miljardów marek. Afera zatacza coraz szersze kręgi, jest w niej bowiem skompromitowanych wiele wybitnych osobistości ze świata handlowego a także szereg funkcjonarjuszy kolejowych.

PODPALACZE W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. Zorganizowane bandy petruszewyczowskich podpalaczy grasują po kraju i jak tamtego roku niszczą pracę i majątki polskie. Bezkarnie podpalają sterty ze zbożem, zabudowania gospodarcze — a wyśledzić i ująć ich trudno, bo mają pomoc u miejscowej ludności.

W ubiegłym tygodniu w powiecie Rawa Ruska niewyśledzeni sprawcy podpalili sterty zboża na folwarku Dęby. Następnej nocy podpalono stertę we wsi Potok... Dnia 10 bm. spalono wszystko zboże w stertach w Stajach.

Ubiegłego roku, mimo szalonego rozbestwienia podpalaczy, niewiele zdołano przyłapać na gorącym uczynku! Kilka wypadków oddania ich pod sąd, a zwlaszcza wyrok lekki — mógł być tylko dalszą zachętą do niszczenia. Zbrodnie podobne powinny być karane jak najostrzej, choćby dla przykładu i odstraszenia innych.

BANDY RABUSIÓW NA KRESACH WSCH. Z Kresów Wschodnich ciągle nadchodzą alarmujące wieści o napadach band, które formują się w bolszewji, a potem przechodzą granicę i napadają dwory, bogatsze zagrody włościańskie i miasteczka. Obrona przed niemi jest trudna, bo nasza granica wschodnia obfituje w lasy i bagna z tajemnemi przejściami, których obsadzenie silną strażą graniczną jest trudne do wykonania.

STWIERDZENIE STANU OSAD WOJSK. NA KRESACH WSCHODNICH. Na zarządzenie ministra reform rolnych Osieckiego, wyjechała komisja perlustracyjna na kresy wschodnie, celem stwierdzenia stanu osad wojskowych. Komisja ta zbada przedewszystkiem województwo poleskie, gdzie zabawi 7 dni, a następnie wołyńskie.

PATRJOTYCZNY ZAPIS POLSKIEGO CHŁOPA. Paweł Filer, zatrudniony obecnie we fabrykach samochodów firmy Henryka Forda, w Ameryce, pochodzący z Małopolski, z Haczowa, w powiecie Brzozowskim niedaleko Krosna, posiadał w rodzinnym Haczowie po rodzicach ojcowiznę, obejmującą 14 morgów ziemi. Cały ten majątek (przedstawiający około 2000 dolarów wartości) oddał rządowi polskiemu na cele narodowe, a mianowicie do połowy na zasilenie funduszu na powstający w Polsce chemiczny instytut im. Kościuszki, a do połowy na nowy port w Gdyni, tak bardzo Polsce potrzebny. Pośrednictwa w tej sprawie podjął się senator Nowicki, dawniejszy generalny konsul polski w Chicago, na skutek korespondencji przeprowadzonej przez konsulat w Detroit, do którego pan Filer się udał w tej sprawie. Jest to niezwykle patrjotyczny czyn polskiego chłopa, który złotymi literami zostanie zapisany w historji wychodźtwa polskiego w Ameryce.

114 MILJONÓW ZNALEZIONO OBOK NASYPU KOLEJOWEGO. Nadkonduktor Mikołaj Waczyk i obsada głównego pociągu zdążającego z Warszawy przez Lublin do Bełzca, zauważyła przed stacją Trawniki, obok nasypu kolejowego mnóstwo rozrzuconych pieniędzy.

Przyjechawszy do Trawnik, dała znać dyżurnemu policjantowi, który w towarzystwie kilku osób z publiczności natychmiast biegiem udali się na wskazane miejsce, gdzie rozpoczęli zbieranie banknotów. Po przeliczeniu, okazało się, że znaleziono 114.000.000 mk. Dotychczas niewiadomo, czyje są te pieniądze. Prawdopodobnie złodziej, dokonawszy kradzieży w pociągu, widząc zbliżającą się kontrolę policyjną, wyrzucił je, nei chcąc, na wypadek aresztowania, mieć przy sobie „materjału obciążającego". Według innej wersji, powyższa suma należy do jakiegoś rzeźnika w Trawnikach.

HOTEL DLA EMIGRANTÓW. Na Powązkach w Warszawie powstał hotel Urzędu Emigracyjnego, obliczony na 400 osób, który jest nadzwyczajnym wprost udogodnieniem dla emigrantów. Każdy wychodźca ma do swego rozporządzenia łóżko, czyste prześcieradło, poduszkę i koc i za to wszystko płaci 10.000 marek na dobę. Ponadto na miescu otrzymuje całkowite utrzymanie za 21.000 marek, a mianowicie: śniadanie po cenie 3.000 mkp., obiad z trzech dań 12.000 mkp. i kolacja mięsna 6.000 marek. Na miejscu znajduje się również znakomicie urządzona łaźnia, w której można kąpać się codziennie bezpłatnie oraz wanny za opłatą 12.000 mkp. Obok znajduje się również i pralnia, gdzie za niewielką opłatą można oddać do prania brudną bieliznę, lub też bezpłatnie samemu wyprać. Każda rodzina może wynająć na miejscu platformę do stacji kolejowej za opłatą 40.000 marek.

DZIWNY WYPADEK NA KORFU. Wyspę grecką Korfu — jak wiadomo — zajęli zbrojnie Włosi, a bombardując przytem miasto, zabili kilkadziesiąt ludzi (w tem połowa dzieci). Na zajętej fortecy zatknęli chorągiew włoską. Przed kilku dniami piorun uderzył w chorągiew i spalił ją.

ZAMYKANIE CERKWI. Według urzędowych danych rosyjskich w ciągu pierwszych 7 miesięcy br. zamknięto w Rosji sowieckiej 60 cerkwi, 2 klasztory i 14 domów modlitwy.

POLACY — AMERYKAŃSKIMI OBYWATELAMI. Z Waszyngtonu donoszą: Wedle statystyki rządowej, ogłaszanej rocznie około 150.000 cudzokrajowców zgłosiło się o obywatelstwo amerykańskie. W roku fiskalnym, który skończył się 30 czerwca, 143.614 obcokrajowców zostało dopuszczonych do obywatelstwa. Jest to o 17.365 mniej niż w poprzednim roku fiskalnym.

Włosi i Polacy wybili się w ostatnim roku na pierwsze miejsca; 24.776 Włochów i 22.528 Polaków przyjęło obywatelstwo. Na trzecim miejscu są Rosjanie, których 17.139 zostało obywatelami. Anglicy są na czwartem miejscu. 16.858; Niemcy zaś na piątem 12.024; potem idą Czesi 6.326; Austrjacy 6.210; Węgrzy 5862, Szwedzi 4.012, Serbowie 3.025; Turcy 2.505; Grecy 2.446 i inne narodowości.

KATASTROFA FLOTY AMERYKAŃSKIEJ Podczas burzy na wybrzeżu Kalifornji rozbił się parowiec pocztowy „Kuba" z licznymi pasażerami i załogą. 15 amerykańskich kontrtorpedowców wyjechało na ratunek z szybkością 30 mil na godzinę. Po drodze 7 z nich natknęło się na skały koło wybrzeża i zatonęło w ciągu 2 minut. Amerykańskie koła marynarskie tłumaczą to tem, że wskutek obejmującego szerokie przestrzenie trzęsienia ziemi, wytworzyły się u wybrzeży Kalifornji liczne skały podwodne o istnieniu których nie było wiadomości. Z załogi wspomnianych kontrtorpedowców zatonęło 35 ludzi.

ZAMACH NA JĘZYK POLSKI W BUFFALO. W Ameryce przy parafjach polskich istnieją szkoły parafjalne. Otóż odnośnie do tych szkół na żądanie Stanowego przedstawiciela Departamentu oświaty domaga się biskup W. Turner, aby językiem urzędowym był tylko język angielski z wykluczeniem polskiego. Nadto zaleca, aby język angielski, starano się wprowadzać także przy nauczaniu religji. Oczywiście jestto zamach gwałcący przyrodzone prawo człowieka do własnej mowy i dlatego pisma polskie zamieściły protest. Rząd nasz ze swojej strony powinien się starać w Rzymie, by Polacy w Ameryce mieli polskich biskupów, to wtedy zajścia takie nie będą się trafiać.

DAR OJCA ŚW. DLA JAPONJI. Papież przekazał nuncjaturze w Tokio przez nuncjaturę w Waszyngtonie kwotę 20 tysięcy dolarów, jako pierwszą pomoc dla dotkniętych klęską trzęsienia ziemi w Japonji.

STRATY FLOTY JAPOŃSKIEJ. W angielskich kołach morskich wielkie zainteresowanie wzbudzają straty, jakie Japonja poniosła w swej flocie bojowej podczas ostatniego trzęsiena ziemi. Jak dotąd otrzymano następujące wiadomości: pancerniki linjowe: „Nikasa" (15 tys. tonn) i „Aki" (19 tys. tonn) zostały wyrzucone na brzeg i zupełnie rozbite. Pancerniki linjowe: „Osaka" i „Tatsuma" (po 19 tys. tonn) przewróciły się w porcie Jokochamy i wydobycie ich jest prawie niemożliwem. Znacznie uszkodzone zostały: krążownik pancerny „Amadi" (23 tys. tonn) jeszcze 2 inne krążowniki. Dane te dotyczą tylko floty linjowej i bojowej. Oprócz tego uległa zniszczeniu lub uszkodzeniu znaczna ilość statków mniejszych i pomocniczych. Bardzo ważnem jest także zniszczenie przez trzęsienie ziemi największych i najnowszych stoczni stoczni morskich w Jokochamie, co pozbawia Japonję możności budowania u sibie w kraju wielkich okrętów bojowych.

PRZECIWKO WYUZDANYM STROJOM KOBIET. W Atenach i w całej Grecji pojawiła się nowa sekta, która twierdzi, że wszystkie klęski, jakie w ostatnich latach spotkały Grecję, należy przypisać wyuzdaniu tamtejszych kobiet. Kobiety wyzbyły się cnót chrystusowych i szerzą rozpustę. Dowodem tego moralnego upadku są obecne stroje kobiece. Nogi odziane w przejrzyste pończochy, odsłonięcia na piersiach, bluzki bez rękawów, krótkie spódniczki, oto zewnętrzne oznaki wewnętrznego zwyrodnienia kobiety dzisiejszej. Zjawiając się tak na ulicach, wywołują zgorszenie i obrazę Boską.

Wobec tego sekta ta, która wzięła sobie za cel zwalczanie tej ohydy, czynnie występuje przeciwko tak ubranym kobietom, lżąc je publicznie, lub obrzucając odsłonione ramiona, szyje i piersi wszelkiego rodzaju obrzydliwościami.

Wspomaga ją w tem tłum uliczny, który w tych wypadkach, gdy policja zamierza czynnie wystąpić przeciwko sekciarzom, zawsze staje po ich stronie.

STRACENIE BANDYTÓW POLSKICH WE FRANCJI. Dnia 7 bm. stracono w Nancy — jak donoszą dzienniki francuskie — dwóch robotników polskich: Witkowskiego i Kaźmierowskiego, skazanych za morderstwo i rabunek, dokonane na folwarku Soxey. Stracenie nastąpiło przez ścięcie za pomocą gilotyny.

OTWARCIE KOŚCIOŁÓW W PIOTROGRODZIE. Specjalny wysłannik Watykanu ks. Walsh, który niedawno objeżdżał Rosję sowiecką, zdołał uzyskać u władz sowieckich pozwolenie na otwarcie wszystkich dotychczas zamkniętych kościołów katolickich. Kościoły te otwarto na zasadzie specjalnej umowy dzierżawnej, aranżowanej przez Watykan. Na zasadzie tej umowy w Piotrogrodzie otwarto 10 kościołów.

Humor i satyra.

ROZUMOWANIE.

Zajechał pewien podróżny do karczmy, a mając jakieś zmartwienie, kiedy wszedł do izby, zaczął się przechadzać zamyślony, nie mówiąc przytem ani słowa do nikogo. Żyd karczmarz widząc, że podróżny nie każe sobie nic podawać, ani jeść, ani pić, przystąpiwszy do niego, rzecze:

— Niechże to będzie bez urazy pańskiej, czy nie możnaby się zapytać, co to panu jest, że pan tylko chodzi, a chodzi, myśli a myśli.

— Poszedłbyś precz! Co tobie do tego — odpowiada podróżny.

— Jak ja to rozważam, uważam, to ja się domyślam, że pan ma jakieś zgryzoty.

— No i cóż z tego?

— Co z tego? Oto to z tego, że jabym panu poradził na te zgryzoty.

— Ty?... Głupiś, żydzie!

— Nu, niech ja sobie będę i głupi, co mnie to szkodzi, ale dla tego pan mnie może posłuchać.

— Nie słucham cię, idź precz!

— Nu, ja wiem, że pan mnie posłucha, ja panu tylko dwa słowa powiem.

— No gadaj.

— Czy wielmożny pan widzi tę górkę, co tam jest niedaleko lasu? — Prawda, że ona jest duża?...

— Tak, prawda, że duża.

— Ta góra jest duża, lecz łopata, która jest tak mała, tę górę rozkopie, a więc łopata jest mocniejsza od góry, a włożyć tę łopatę w ogień, to ona się spali i roztopi, a więc ogień jest mocniejszy od łopaty; czy nie prawda, panie?

— Prawda.

— Pan tak powiada, że ogień jest mocniejszy od łopaty, a nalać na ogień wody, to ogień zgaśnie, a to dlaczego? Oto dlatego, że woda jest mocniejsza od ognia. Nu, powiedz pan, czy to nie prawda?

— Słusznie mówisz, woda jest mocniejsza od ognia.

— Woda jest mocniejsza, to pan tak powiada, a jak na wodę przyjdzie wiatr, to ona i tak porusza się dlatego, że wiatr jest mocniejszy od wody. Nu powiedz pan, czy ja kłamię?

— Nie, mówisz prawdę.

— Pan utrzymujesz, że ja mówię prawdę. Ale pan nie wie, że jak człowiek zbuduje chałupę, to jemu i wiatr nic nie poradzi, a to dlatego, że człowiek jest mocniejszy od wiatru. Nu, cóż pan na to?

— Prawda.

— Więc pan mówi, że człowiek jest mocniejszy od wiatru, ale jak na człowieka przyjdzie zgryzota, to po nim tak jeździ i tak męczy, że on, jak gdyby pałką w łeb dostał. A co nieprawda, panie, że zgryzota jest jeszcze mocniejsza od człowieka?

— Oj, co prawda, to prawda, mój kochany żydku; zgryzota jest mocniejsza od człowieka.

— Pan mówi, że zgryzota jest mocniejsza, a ja powiadam, że jak człowiek na zgryzotę wypije jeden i drugi kieliszek wódki, to i zgryzotę djabeł weźmie; a więc wódka jest mocniejsza od zgryzoty. Ny, ny, ale co ja mówię?— Kiedy wódka pokona zgryzotę, to wódka jest mocniejsza. Nu, powiedz pan sam, czy to nie prawda?

— Zdawać się może, że prawda...

— Nu, widzi tedy pan, że dowiodłem, co to jest wódka, a że pan ma zgryzotę, a ja mam przednią wódkę z kminkiem, to ręczę moją poczciwością, że pan wódką zabijesz swoją zgryzotę.

— Zaczekaj żydku, ja ci też coś dobrego doradzę.

— Nu?

— Jeżeli ja się stanowczo sprzeciwię wódce, tak, że mnie ona nawet przy twej wymownej pomocy swemi pokusami nie uwiedzie i nie pokona, to wtedy ja będę mocniejszy od wódki. Nie prawdaż?!

— Aj waji

— A jeśli ja twej wódki wcale pić nie będę, to ci będzie nieprzyjemnie; będziesz miał strapienie i zgryzotę, boś długo gadał i do złego namawiał, a nic przytem nie zarobiłeś. Czy tak?

— Aj waj!

— A skoro będziesz miał strapienie i zgryzotę, wtedy sobie wypij swoje lekarstwo z kminkiem sam. Rozumiałeś??? — Do widzenia.

Giełda.

Dolary 282 tys., franki szwajcarskie 50 tys., franki francuskie 17'500.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki“ Stow. zarej. Odpow. redaktor: Wincenty Woźny.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.